

R E C E N Z J E I S P R A W O Z D A N I A

ROCZNIKI FILOZOFICZNE

Tom XLII, zeszyt 1 – 1994

Lynne Rudder B a k e r. *Saving Belief: A Critique of Physicalism*. Princeton, NJ: Princeton University Press 1987 ss. XII + 178.

Jeśli utrzymywać nawet umiarkowaną tezę o postępie nauki, to w rezultacie trzeba przyjąć, że w końcu wypracowana zostanie odpowiednio rozwinięta i uzasadniona nauka o ludzkim umyśle. Dla wielu przekonującym znakiem, że dojdzie do tego już wkrótce, jest ukonstytuowanie się i rozwój tzw. nauki kognitywnej, łączącej elementy teorii psychologicznych, nauk o mózgu i badań nad sztuczną inteligencją. Czy jednak kategorie, w jakich umysł będzie ujmowany na obszarze tej nauki, będą miały coś wspólnego z potocznym i naturalnym rozumieniem umysłu i z tym, jak zwykle poznajemy funkcjonowanie istot obdarzonych umysłem? Innymi słowy mówiąc: czy w naukowym obrazie funkcjonowania umysłu będzie miejsce na takie kategorie, jak przekonania, pragnienia, intencje, racje i motywy lub też na równoważne im odpowiedniki?

Zdaniem autorki recenzowanej książki jest to pytanie szczególnie ważne, jeśli zważyć na dominujący dzisiaj w filozofii nauki fizykalizm, którego sens trafnie – według niej – ujął Wilfrid Sellars, tak oto parafrazując znane powiedzenie Protagorasa: „W wymiarze opisu i wyjaśniania świata nauka jest miarą wszystkich rzeczy, tego, co jest, że jest, i tego, czego nie ma, że nie ma”. Naukowa wiedza jest zatem wyczerpująca. Fizykalistyczny zwolennik nauki kognitywnej lub jakiejś formy odpowiednio „naukowej” psychologii może zatem sformułować następującą rozłączną alternatywę: albo psychologia fizykalistyczna obroni zdroworozsądkową koncepcję tego, co mentalne, albo koncepcja ta jest radykalnie błędna.

Najbardziej znanym zwolennikiem pierwszego członu tej alternatywy jest Jerry A. Fodor, według którego zdroworozsądkowe pojęcia: „przekonania”, „pragnienia”, „intencje” itp. są w zasadzie trafne i można je wykorzystywać dla eksplanacyjnych celów nauki. Oczywiście nie można ich wykorzystywać w dokładnie takiej postaci, jak się ich potocznie używa, gdyż są zbyt amorficzne. Potrzeba jednak niewielu zabiegów uściślających, aby stały się one pełnowartościowymi pojęciami naukowymi i aby dało się je przyporządkować czysto fizykalistycznym, niementalnym pojęciom. Charakterystyczne dla tego poglądu jest to, że w naukowych generalizacjach mają figurować pojęcia stanów mentalnych czy psychicznych rozróżnialnych z uwagi na ich t r e ś ć, a nie z uwagi na ich cechy fizyczne (np. przekonania czy sądy z uwagi na ich własności

semantyczne, a nie syntaktyczne). Jeśli przyjąć, że wyróżniającą cechą tak pojętych stanów mentalnych jest ich intencjonalność, to głównym wyzwaniem dla takiego stanowiska będzie lokalizacja intencjonalności w ramach świata fizycznego. O skutecznym uporaniu się z tym wyzwaniem świadczyłoby podanie nieintencjonalnych i niesemantycznych warunków takich stanów intencjonalnych, jak przekonania, pragnienia i intencje. Takiemu stanowisku i jego rozmaitym wariantom rozwijanym przez Fodora poświęciła Baker pierwszą część swojej książki. Na tytułowe pytanie tej części – „Czy nauka kognitywna obroni przekonanie?” – autorka, poprzez serię pomysłowych eksperymentów myślowych, odpowiada negatywnie. Jej zdaniem treść, dzięki której jedno przekonanie różni się od drugiego, jedno dążenie od drugiego itd., wymyka się kategoriom fizykalistycznej psychologii czy nauki kognitywnej. Tym samym Fodorowski program integracji zdroworożsądkowych kategorii, w jakich ujmuje się stany mentalne, z fizykalistycznie rozumianą nauką skazany jest na niepowodzenie.

Baker podkreśla przy tym, że „niezgodność koncepcji zdroworożsądkowej z fizykalizmem nie jest, w utartym tego słowa znaczeniu, sprawą empirii. Wywodzi się ona raczej z różnic w schematach indywiduacji. Przekonania, pragnienia i inne postawy identyfikowane są przez treść, t r e ś ć zaś jest *par excellence* pojęciem semantycznym, jak dostrzegł to Fodor. A indywiduacja przez cechy semantyczne po prostu nie zgadza się z indywiduacją w kategoriach cech fizycznych, funkcjonalnych, przyczynowych czy innych cech niesemantycznych, do wykazania czego zmierzały eksperymenty myślowe. Tak więc jest nieprawdopodobne, aby konflikt ten dało się rozwiązać na drodze empirycznej” (s. 169).

Część druga tej książki – nosząca tytuł „Czy przekonanie się przeżyło?” – poświęcona jest poglądom autorów, którzy (w mniej lub bardziej zdecydowanej formie) wybierają drugi człon podanej wyżej alternatywy, tj. skłonni są sądzić, że zdroworożsądkowa koncepcja tego, co mentalne, jest po prostu błędna. Baker omawia i krytykuje trzy typy takich poglądów. Według pierwszego (którego egzemplifikacji można się doszukać w niektórych pismach Paula M. Churchlanda i Stephena P. Stichy) zdroworożsądkowe pojęcia psychologiczne są nietrafne, ale są ekstensjonalnie równoważne z pojęciami trafnymi. Chociaż więc kompletny wykład psychologii „naukowej” będzie przebiegał bez odwoływania się do „treściowych” stanów mentalnych, to jednak będzie istniała korelacja między np. tym, co obecnie opisujemy jako powzięcie przekonania, że śnieg jest biały, a znajdowaniem się w stanie przywoływanym w wykładzie owej psychologii.

Drugi typ poglądów (przypisywany często również Churchlandowi i Stichowi) charakteryzuje się zupełnym odrzuceniem zdroworożsądkowej koncepcji tego, co mentalne. Pojęcia zdroworożsądkowe są nie tylko nietrafne, lecz również ekstensjonalnie nierównoważne z odpowiednimi pojęciami psychologii „naukowej”. Między potoczną a naukową teorią umysłu panuje taka niezgodność, że prawdziwość tej ostatniej czyni tę pierwszą po prostu fałszywą, co w rezultacie powinno prowadzić do jej odrzucenia.

Według trzeciego typu poglądów (głównym przedstawicielem jest tu Daniel C. Dennett) zdroworożsądkowa koncepcja umysłu jest empirycznie fałszywa, lecz mimo to warta zachowania. Pojęcia zdroworożsądkowe są zatem nietrafne i nie są ekstensjonalnie

równoważne z trafnymi pojęciami naukowymi, lecz z uwagi na ich poręczność i wartość praktyczną są w pewnym, bardzo luźnym sensie prawomocne. Dennett podkreśla tu zwłaszcza moralny wymiar zdroworozsądkowej koncepcji umysłu (bez przypisywania ludziom przekonań, pragnień i intencji trudno mówić o ich godności, wolności i odpowiedzialności).

Te trzy typy poglądów, określane kolejno jako słaby redukcjonizm, eliminatywizm i instrumentalizm, trudno jest – zdaniem Baker – nie tylko uzasadnić, lecz nawet spójnie i konsekwentnie głosić. Przy braku zdroworozsądkowej koncepcji tego, co mentalne, niejasne bowiem staje się to, jak w ogóle cokolwiek można twierdzić lub przeczyć, a nawet zachować rozróżnienie między prawdą i fałszem. Tych absurdalnych konkluzji chce uniknąć instrumentalizm, lecz nie docenia on dostatecznie fundamentalnej roli koncepcji zdroworozsądkowej, sprowadzając ją do rezultatu zajęcia określonego punktu widzenia (z którego da się w zasadzie zrezygnować). Posiadanie przez ludzi przekonań, pragnień i intencji – to coś więcej niż samo tylko widzenie ich z określonej perspektywy i interpretowanie jako posiadających przekonania, pragnienia i dążenia.

Ponieważ oba człony sformułowanej wcześniej alternatywy rozłącznej („albo psychologia fizykalistyczna obroni zdroworozsądkową koncepcję tego, co mentalne, albo koncepcja ta jest radykalnie błędna”) są nie do utrzymania, nie pozostaje zatem nic innego, jak uznać samą alternatywę za fałszywą i odrzucić fizykalizm. Jakie, zdaniem Baker, są konsekwencje takiego postawienia sprawy?

Przede wszystkim nie jest tak, jak chce wielu zwolenników fizykalizmu, że odrzucenie ich stanowiska prowadzi do osobliwego mistycyzmu, umieszczającego umysł poza sferą porządku naturalnego. Baker sądzi, że jedynie metafizyczne uprzedzenia nie pozwalają fizykalistom dostrzec, iż istnieje niemistyczne, całkowicie „ziemskie” stanowisko przeciwstawiające się redukcyjnym próbom uczynienia koncepcji zdroworozsądkowej akceptowalną lub też doprowadzenie do jej zupełnej eliminacji. Stanowiskiem tym jest naturalizm bez fizykalizmu. Chociaż naturalizm był często utożsamiany z materializmem (a obecnie z fizykalizmem), jest on odrębnym poglądem, który wcale nie musi pociągać fizykalizmu. Aczkolwiek naturalizm przyjmuje postać tezy, że nic z zasady nie wykracza poza zasięg empirycznych badań naukowych, to w praktyce jest on ujmowany jako ontologicznie neutralna zasada metodologiczna, nie ustalająca wewnętrznych, istotnych granic tego, co może być naturalnie wyjaśniane.

W tej sytuacji nie ma podstaw do przyjmowania, że naturalizm wymaga teorii intencjonalności, która ustalałaby nieintencjonalne warunki wystarczające stanów intencjonalnych. Według autorki recenzowanej książki problem intencjonalności podobny jest w pewnych aspektach do Hume’owskiego problemu indukcji. Hume dowodził, że indukcji nie da się uzasadnić dedukcyjnie, a indukcyjny argument na rzecz indukcji obciążony jest zarzutem błędnego koła. Analogicznie jest z intencjonalnością: nie da się jej ująć w kategoriach warunków nieintencjonalnych, a każde intencjonalne wyjaśnienie intencjonalności skazane jest, rzecz jasna, na błędne koło. Ale – podkreśla jeszcze raz Baker – „choć ani indukcja, ani intencjonalność nie da się uzasadnić w standardowy sposób, żadna z nich nie jest eliminowalna. «Uzasadnieniem» każdej z nich jest ich niezbywalny

wkład do procesu poznawania. Jeśli trafnie dowodziłam, że bez intencjonalności nauka nie byłaby możliwa, to nie da się (z zachowaniem spójności) odrzucić intencjonalności bez odrzucenia nauki. Albo, ujmując rzecz jeszcze inaczej, prawomocność czegokolwiek, co wymaga nauka – indukcji, intencjonalności czy czegoś innego – zapewniona jest przez prawomocność nauki, pełniącej tu rolę gwaranta” (s. 173).

Autorka dostrzega jednak, że na takim postawieniu sprawy nie można poprzestać. W wypadku intencjonalności – czy natury tego, co mentalne – potrzeba również czegoś analogicznego do „sceptycznego rozwiązania” problemu indukcji przez Hume’a. Baker jest przekonana, że jej rozważania otwierają perspektywy takiego rozwiązania i sygnalizują jego zasadniczy kierunek (naturalizm bez fizykalizmu). Po lekturze jej książki jednak pojawia się wątpliwość, czy tak jest faktycznie. Wywody Baker można bowiem interpretować dwojako: a) jako obronę metodologicznego pluralizmu i atak na ideę zunifikowanej nauki, bez wikłania się w kwestie ontologiczne; b) jako krytykę fizykalizmu ontologicznego. Jeśli w grę wchodziłby ten pierwszy cel, wówczas wywody te nie będą doprowadzone do końca bez dokładnego pokazania, co jest źródłem owego pluralizmu metodologicznego. O ile zaś zasadniczym celem autorki byłaby krytyka fizykalizmu jako tezy ontologicznej, wówczas jej rozważania dopóty nie zyskają solidnych podstaw, dopóki nie zostanie opracowana teoria tego, jak specyficzna sfera mentalności włączona jest w świat fizyczny, jaka jest natura przyczynowania psychofizycznego, jak intencjonalność zazębia się z przyczynowością itp. Trzeba bowiem pamiętać, że ci, którzy przystają na założenia fizykalistyczne, świadomi są zazwyczaj trudności, do jakich one prowadzą, lecz uważają, że i tak są one mniejsze niż trudności stanowisk przeciwnych, odrzucających fizykalizm.

Baker zaznacza, że główne zadanie, jakim kierowała się przy pisaniu książki, miało charakter konceptualny: chodziło jej przede wszystkim o zbadanie relacji między zdroworozsądkową a fizykalistyczną koncepcją umysłu i dwoma konkurencyjnymi sposobami wyjaśniania zachowania ludzkiego. Jak na tak pomyślaną pracę, wydaje się, że zbyt swobodnie i w dużej mierze tylko intuicyjnie wprowadzane są w niej takie kategorie, jak np. intencjonalność, treść, to, co semantyczne, itp. Sprecyzowanie zwłaszcza relacji między tymi kategoriami przyczyniłoby się znacznie do uściślenia i ujednoznacznienia toku wywodów. Bez tego czytelnik musi bazować na wiedzy zaczerpniętej skądinąd, która może sugerować nieco inne rozumienie tych terminów niż to, które nadaje im Baker. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że wnioski, do jakich prowadzą autorkę zastosowane „eksperymenty myślowe”, nie byłyby tak zaskakujące, gdyby w opisie treści semantycznej nie oscylowano między jej pierwszoosobowym (wewnętrznym) i trzecioosobowym (zewnętrznym) ujęciem.

Niezależnie jednak od zastrzeżeń i uwag krytycznych, jakie można mieć pod adresem tej książki, jest to pozycja warta przeczytania i przemyślenia, tym bardziej że Baker dyskutuje większość wpływowych poglądów na obszarze współczesnej filozofii umysłu i nauki kognitywnej.

Tadeusz Szubka